Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 10 Listopada 1910 roku. | Nr. 89.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3. rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O jasnogórskiej zbrodni głosy.

(*C. d.*)

Przysłuchując się uważnie wszystkim tym głosom, nie możemy się oprzeć przykremu i nader bolesnemu uczuciu.

W chwili kiedy naród cały, z takim pietyzmem przywiązany do Tej, „co Jasnej broni Częstochowy," jęczy z bólu i chwieje się pod naporem okrutnego ciężaru; gdy cała prasa polska, bez względu na swe przekonania i hasła, szuka ratunku i stara się nieść pociechę zbolałym rzeszom: księża—ci duchowni przewodnicy narodu—załatwiają swoje osobiste porachunki z tymi, których... nienawidzą lub których się obawiają i całkowitą odpowiedzialność za popełnione zbrodnie i oburzające świętokradztwa na nich zwalają.

Nie możemy się dziwić, że oburzona takiem postępowaniem i stanem moralnym duchowieństwa polskiego, warszawska „Prawda" [1]) pisze:

„Opinia przekonała się dowodnie, jaki jest poziom moralny, jaki jest stan duszy tych pasterzy, którzy w obliczu tak strasznej klęski, jaka w nich uderza, dyskontują chyłkiem wyniki własnej kompromitacyi, aby prywatne swoje załatwić porachunki.

„Nieszczery patos oficyalnej skruchy i obłudnych samobiczowań w zestawieniu z tą akcyą misternych zabiegów, intryżek i knowań nabiera znamiennych kalchasowych tonów, na których naród polski szczęściem już się poznawać zaczyna...

„Cóż bo może biskup Zdzitowiecki przeciwstawić białym habitom Macochów i Starczewskich? Czarne sutanny Kominków, Murnarowskich, Kłopotowskich, Łubieńskich, Szczotkowskich? A może własne fałszywe denuncyacye? Wolne żarty. Objektyw prasy polskiej uchwycił i utrwalił w ostatnich czasach tak wymowne gesty i pozy naszych księży — litanię nazwisk możnaby tu przedłużyć w nieskończoność — że niepodobna żywić żadnych złudzeń co do moralnej wartości całego tego zespołu.

„Są... wyjątki, potwierdzające regułę, która stwierdza niezbicie demoralizujący

---

1) № 45 w artykule pod tytułem Czas nagli.

i wsteczny wpływ rzymskiej kasty duchownej.

„Pojedyńcze dodatnie cechy indywidualne giną zupełnie bez śladu w zwartej masie cech zbiorowych, wysoce ujemnych, których nie wahamy się określić słowem: macochizm.

„Wspomniane wyjątki odbijają rażąco od ogólnego tła i dając możność pochlebnych dla siebie porównań budzą zrozumiałą niechęć i nieufność we właściwych sferach klerykalnych, jako żywioł niepewny, wyłamujący się z karbów solidarności zawodowej.

„A zawodowa solidarność naszych księży wymaga od wszystkich członków tego bractwa bezwzględnej dyskrecyi, związanej z obowiązkiem wzajemnej obrony per fas et nefas, skoro skandalu utaić nie można"...

Tu pozwolimy sobie przypomnieć światu bolesną kartę z historyi naszej.

Było to w początkach roku 1906.

Suspensy i inne dotkliwe kary kościelne, jak: usuwanie z probostw i wikaryatów posypały się wtedy gradem na nas, kapłanów Maryawitów.

I za cóż spotkały nas te surowe kary, zwykle stosowane do niegodnych sług Ołtarza, zwykle karcące zbrodniarzy i świętokradców w szatach duchownych chodzących.

Za jakież to czyny występne wyklęła nas hierarchia rzymska, potępiło— ślepo za nią idące—społeczeństwo polskie?

Czy społeczeństwo nasze zastanowiło się kiedy poważnie nad tem pytaniem?

Oto — przypominamy — wyklęto nas za zgodne z obowiązkami stanu duchownego życie, za zachowanie rad ewangelicznych, a również za złamanie właśnie tej „bezwzględnej dyskrecyi" i ujawnienie tej zgnilizny moralnej, jaka poczęła toczyć z przerażającą szybkością duchowieństwo rzymsko-katolickie.

Nie mogliśmy dłużej znosić tej strasznej obłudy, tego bezkarnego szerzenia niemoralności i występków przez tych, którzy z natury szczytnych swych obowiązków przykładem przyświecać powinni.

Pod wpływem tych uczuć napisaliśmy wtedy i podali na ręce biskupów oświadczenie.

W jednem z tych oświadczeń, złożonem na ręce jednego z najwyższych dygnitarzy kościelnych były te pamiętne słowa:

„My Maryawici od Nieustającej Adoracyi Ubłagania, byliśmy dotąd nieustannie wzgardzeni i prześladowani od Waszej Ekrcelencyi, podwładnego Mu Konsystorza i całego duchowieństwa, za zachowywanie rad ewangelicznych, szerzenie czci Najświętszego Sakramentu i nabożeństwo do Matki Najświętszej pod wezwaniem Nieustającej Pomocy. Prześladowanie to pozorowano jakoby nieposłuszeństwem — prawowitej Władzy i nieroztropnością z naszej strony...

„Opatrznościowo mieliśmy w tym czasie od kardynała Serafina Vanutellego oraz od ks. Biskupa Ruszkiewicza (którego się później wyparł) polecenie dania dowodów bezbożnego sposobu życia duchowieństwa. Po paru zaledwie miesiącach zbierania faktów—przekonaliśmy się, że... wszyscy z małymi wyjątkami, nurzają się w takiej zgniliźnie moralnej, że my teraz jasno widzimy przyczyny prześladowania czci Boga Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i Matki Najświętszej oraz naśladowania w życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wobec tego sami bez wahania opuszczamy to cuchnące błoto. A więc nie Wy nas wyłączacie z pośród siebie, ale my od Was się odłączamy. Jeżeli bowiem wolno z wiedzą Waszej Ekscelencyi zbrodniarzom przystępować świętokradzko codzień do Ołtarza i sprawować obowiązki kapłańskie, to i nam — pobożniej żyć w Chrystusie pragnącym — niech będzie wolno nie uznawać Waszych suspens i ograniczeń, ponieważ Pana Boga nie możemy opuścić dla kaprysu Waszej Ekscelencyi.

„Ponadto oświadczamy, że zebrane dowody najbezbożniejszego występowania przeciwko czci Najświętszego Sakramentu

i znieważania Go, oraz dowody najbezecniejszego życia kapłanów przeszlemy do Rzymu i będziemy czekali na Jego sąd i nowy wyrok; ponieważ pierwszy wyrok rozwiązujący nasze Zgromadzenie — wydany był na żądanie Was — Biskupów, żądnych „tego co własne jest, a nie co Chrystusa Jezusa.“

„Niniejszem też odwołujemy deklaracyę, daną 10 sierpnia roku zeszłego, chwaląc Pana, że dobrowolnie podaliśmy się w paszczękę lwów, a nie zostaliśmy przez nich poszarpani“

I poszła skarga do Rzymu, gdyż łudziliśmy się nadzieją, że Rzym stanie w obronie czci Boga a świętokradców zgodnie z prawami Kościoła ukarze.

Stało się inaczej.

Rzym w odpowiedzi na nasze sprawozdanie, świętokradcom przysłał swe błogosławieństwo a nas... potępił i wyklął.

A gdyby Rzym zechciał wtedy wymierzyć sprawiedliwość, gdyby dbać zechciał rzeczywiście o zachowanie Ewangelii — możeby i do zbrodni na Jasnej Górze nie doszło, możeby kraj nasz nie potrzebował się dziś wstydzić za Macocha i jego wspólników.

My do narodu naszego, z którego krwi i kości jesteśmy, nie chowamy żalu za to, że w chwili tak stanowczej dał on się zwieść i otumanić tym, którym zależało na tem, aby prawdy naród cały nie poznał i od nich ze wstrętem i pogardą się nie odwrócił.

Biedny on dziś i cierpi bardzo za skutki ślepego zaufania swego...

Boć wszakże zdradzili jego wiarę, potargali brutalnie wszelkie węzły, podeptali najwznioślejsze uczucia nie mniemani „heretycy,“ ale właśnie ci, którym lud nasz bez żadnych zastrzeżeń ufał i tak bezprzykładnie wierzył...

Pisaliśmy wszak niedawno:[1])

„Dla nas Maryawitów zbrodnie jasnogórskie, jak również wykrywające się coraz liczniejsze skandale wśród duchowieństwa są tylko zewnętrznym objawem, ujawnieniem tej zgnilizny moralnej, w jaką pogrążona została już oddawna hierarchia rzymsko-katolicka. Wskazywaliśmy od początku naszego wystąpienia na ten upadek kleru i na potrzebę reformy Kościoła, począwszy od najwyższych jego warstw, na potrzebę oparcia życia kapłanów na Ewangelii Chrystusowej.

„Ale głos nasz został zagłuszony oszczerstwami i szyderstwem.

„Teraz — w świetle niesłychanych zbrodni — całemu narodowi otwierają się oczy, o ile wystąpienie nasze było słuszne i jak potrzebna jest reforma kleru. Jest to nowe ostrzeżenie dla naszego społeczeństwa. Oby tylko skorzystało ono z niego należycie.“

(*C. d. n.*)

[1]) „Wiadomości Maryawickie“ № 80 w artykule p. t. Zbrodnia na Jasnej Górze.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—.—

— Jedna z gazet hebr. otrzymała depeszę z Petersburga, że w czasie rewizyi senatora Neuhardta w Królestwie Polskiem stwierdzono, iż cenzus, wymagany od rabinów tutejszych, jest niedostateczny. Postanowiono też zrewidować cenzus, jaki mają dawni rabini.

— Policya śledcza w Łodzi aresztowała bandę złodziejów, złożoną z 12 osób, która dopuściła się szeregu kradzieży w Łodzi i okolicy.

— Właściciele domów przy ulicy Zgierskiej w Łodzi wystąpili do władz ze zbiorową prośbą o przeniesienie na inne miejsce stacyi kolei podjazdowej, gdyż ul. Zgierska, nader wązka, nie nadaje się zupełnie na ten cel.

— Przystąpiono w Łodzi do założenia szkoły dla głuchoniemych, na zasadzie uzyskanego pozwolenia przez Towarzystwo głuchoniemych w Łodzi.

— Wskutek starań kilku wybitniejszych obywateli ulice Ozorkowa zostaną wkrótce oświetlone lampami systemu „Lux“.

— Pomiędzy fabrykantami a robotnikami tkalni zarobnych w Ozorkowie doszło do porozumienia, skutkiem czego strejk ukończono i tkacze powrócili do pracy.

Katolicyzm, jezuityzm a państwo. W № 310 „Kurjera Porannego“ czytamy pod powyżej przytoczonym tytułem, co następuje: „W tych dniach—jak donoszą „Russk. Wiedomosti“ — kardynał Merry del Val miał dłuższą rozmowę z p. Bułacelem, przedstawicielem rosyjskim przy Watykanie, w sprawie wizytacyi ks. biskupa Cieplaka w gub. mińskiej.

Kardynał oświadczył p. Bułacelowi, że w wizytacyi nie upatruje żadnej demonstracyi politycznej, widzi zaś jedynie wyraz entuzyastycznych uczuć wiernych, którzy dawno nie widzieli swego duszpasterza.

P. Bułacel, powołując się na materyały śledztwa, prowadzonego z polecenia ministra spraw wewnętrznych przez rz. r. st. Mamontowa, przedstawił kardynałowi całą sprawę w innem zgoła świetle. Ze swej strony p. Bułacel złożył kardynałowi następujące interpelacye:

„Czy wiadomo jest Watykanowi o zakupieniu przez o. o. jezuitów za rb. 50,000 klasztoru franciszkańskiego w Berdyczowie, w celu zorganizowania tam nowicyatu?

„Czy wiadomo jest Watykanowi o udziele w tem przedsięwzięciu katolickiego duchowieńtwia dyecezyalnego?

„Czy wiadomo jest Watykanowi, że potajemnym rewizorem klasztoru Jasnogórskiego mianowany był, bez wiedzy rządu rosyjskiego, jezuita?

„Czy wiadomo jest Watykanowi, że duchowieństwu polsko-katolickiemu oprócz oficyalnie przez rząd przesłanego dekretu „Ne temere“, była potajemnie przesłana specyalna tajna instukcya, pouczająca, jak dekret ten wprowadzać w życie?

„Jaki jest stosunek Watykanu wogóle i papieskiego sekretarza stanu w szczególe do tajnych instrukcyi, dawanych klerowi polsko-katolickiemu w Rosyi przez pewne zamieszkałe w Rosyi osoby duchowne, według wszelkich danych, należące do zakonu jezuickiego?“

Interpelacya ta wywarła wielkie wrażenie.

Wezwany natychmiast padre Weritz, generał oo. jezuitów, dał następujące wyjaśnienia.

Kilka lat temu asystent Rzeszy niemieckiej zakomunikował mu o „tolerancyi“ rządu rosyjskiego w kwestyi dopuszczenia jezuitów do Rosyi. Jezuici mieli oddać Rosyi nieocenione usługi. Szczególnie w czasie rewolucyi rosyjskiej w roku 1905.

Dlatego też kapituła generalna w r. 1909 „przez „wdzięczność“ dla Rosyi za „protegowanie“ zakonów św. Ignacego, postanowiła wydzielić Rosyę jako samodzielną prowincyę, niezależną od Krakowa. Projekt ten nie został dotąd urzeczywistniony, ponieważ przeszkodziły temu niewczesne rewelacye duchowieństwa polskiego, niezadowolonego z takiego obrotu rzeczy.

Obecność Jezuitów w Rosyi nie powinna niepokoić rządu, ponieważ celem ich jest walka z maryawitami i dozór nad moralnością kleru polskiego, która, jak widać ze sprawy Jasnogórskiej, pozostawia wiele do życzenia.

Jak wywiązał się w dalszym ciągu ze swej misyi kardynał Merry del Val i jakie wyjaśnienia dał ze swej strony p. Bułacelowi, „Russk. Wiedomosti,“ niestety, nic o tem nie mówią“.

* W kołach dobrze poinformowanych mówią, że ks. Jerzy serbski wręczył ministrowi wojny prośbę o pozwolenie na wyjazd do Paryża, w celu odbycia studyów w tamtejszej szkole wojskowej.

* Według urzędowego komunikatu, choroba b. sułtana Abdul-Hamida, nie jest niebezpieczną.

* Układy z Turcyą co do zasadniczych warunków pożyczki ukończono. Grupy niemiecko-austryackie przyrzekły 11 milionów funtów, w ciągu lat dwóch, po cenie emisyi 84 z 4 proc. Natychmiast wydana zostanie zaliczka w sumie 500,000 funtów na sześciomiesięczne 5 proc. zobowiązania skarbu.

* Dowódcą pierwszego korpusu tureckiego mianowany zostaje dowódca tripoliski Kuzmi-basza; ministrem marynarki wali smyrneński Machmud-Muchtar.

* Agencya Havasa donosi z Madrytu, że w Barcelonie i Sabadelli panuje spokój.

* Na granicy turecko-bośniackiej powstała utarczka pomiędzy strażą pograniczną turecką a żandarmami bośniackimi. Pomimo strzelaniny żaden z żandarmów bośniackich rany nie odniósł.

* W okręgu górniczym Walii ponowiły się zaburzenia. Strejkujący z żonami przeszkadzali pracować maszynistom, palaczom i górnikom, urządzili oni pochód po ulicach miasta, a w policyę rzucali kamieniami. Oczekują przybycia wojska.

* W Chinach ogłoszono okaz cesarski, zapowiadający otwarcie parlamentu jeszcze w roku bieżącym. Jednocześnie

ministeryum spraw wewnętrznych, jak również władze prowincyonalne, otrzymały polecenie, aby zajęły się dostawieniem do domów delegatów prowincyonalnych, którzy przybyli do Pekinu w celu złożenia petycyi o jaknajspieszniejsze otwarciu parlamentu.

* Prawo, które oddaje decydowanie co do dalszego istnienia lub zniesienia szynków w ręce samej ludności, zdobywa sobie także w Holandyi coraz więcej przekonanych zwolenników. Abstynenci holenderscy ustanowili osobny komitet, który w poszczególnych miejscowościach urządza głosowanie próbne w sprawie szynków, aby przekonać się, jak dalece ludność już jest przygotowana do wykorzystania tego prawa. Świeżo ogłoszono wyniki takich głosowań z 8 gmin, w których brały udział wszystkie osoby dorosłe, a więc kobiety i mężczyźni po nad 21 lat życia. W siedmiu miastach bezwzględna większość mieszkańców oświadczyła się za zupełnem zniesieniem szynków. Większość ta wahała się od 56—75 proc. Mniejszość zaś była za ograniczeniem handlu alkoholem, a tylko drobna garstka głosowała za pozostawieniem wszystkiego po staremu. W jednem zaś mieście 44 proc. ludności było za zupełnem zamknięciem szynków na zawsze, 27 proc. za ograniczeniem liczby szynków, 25 proc. za zatrzymaniem stanu dotychczasowego, a 4 proc. za nieograniczoną wolnością handlu alkoholem. Lecz i tutaj względna większość była za zupełnym zakazem sprzedaży alkoholu. — Głosowanie to wykazuje jasno, że lud w Holandyi nie chce szynków i że już dojrzał do decydowania samemu o tej ważnej sprawie; z pewnością też nie pozostanie ono bez wpływu na rząd holenderski.

Huragany i burze. W Cuxhaven wśród nocy zatonęły trzy statki żaglowe.

Na płaskowzgórzu południowej Bawaryi wichura, połączona z ulewą, wyrządziła znaczne szkody. Komunikacya telegraficzna w wielu miejscach przerwana.

W całej Danii (od wtorku zrana do środy przeszłego tygodnia po południu) szalał orkan. Najmniej szkód wyrządził w Kopenhadze. Okręty, stojące w porcie zdołały się utrzymać, zarzucając drugą kotwicę. Natomiast przy zachodniem wybrzeżu Jutlandyi orkan spowodował liczne katastrofy. W wielu przystaniach poziom morza tak się podniósł, że woda zalała miasta wybrzeżne. W Thisted morze porwało i zatopiło dwu ludzi, idących nasypem przybrzeżnym. Pięciu rybaków, którzy się rzucili na ich ratunek, zostało także pochłoniętych przez fale. W Esbierg zatonął żaglowiec „Anna“. Poszło z nim na dno pięciu ludzi załogi. W Skagen rozbił się statek „Agel“. Załoga zdołała życie ocalić.

Najwięcej jednak ofiar pochłonęło morze. Sygnały obwieszczające niebezpieczeństwo, umieszczane zazwyczaj przy portach i przystaniach, nie zdołają zapobiedz katastrofom na pełnem morzu. Niejednokrotnie już okazało się, że za mało jest morskich latarni.

Przez całą dobę nad kanałem La Manche srożył się orkan. Parowce miały bardzo trudną przeprawę i dobijały do portów z kilkogodzinnem opóźnieniem. Kanonierki opóźniały się jeszcze bardziej. Kapitanowie statków opowiadają, że już oddawna nie przebyli takiej burzy. Zatonęła barka parowa i cztery łodzie; mocno uszkodzony krążownik chilijski „Blamo Eucalada“, który przybił do zatoki Jeniceliffe.

Dużo łodzi rybackich podczas burzy schroniło się do portu w Ostendzie, to dało pochop do barbarzyńskich wystąpień ludności miejscowej; rzucała się na rybaków i rabowała łodzie. Konsul francuski wniósł o to skargę i zażądał zadośćuczynienia na drodze dyplomatycznej.

Parowce na wybrzeżach Normandyi przestały krążyć. W pobliżu Hawru zatonęła barka rybacka „Notre Dame de Grace“, załoga zdołała ujść cało. W Cherbourg uszkodzony został port. W Bretanii ofiarą żywiołu padło kilkanaście łodzi żaglowych.

Nad Belgią szalał orkan z szybkością powietrznego pędu 20 metrów na sekundę, przyczem padały pioruny, zjawisko rzadkie w listopadzie. Wiatr zrządził znaczne szkody na wybrzeżach.

W Lombardyi rzeki wystąpiły z łożyska, zerwały w czterech miejscach tamy w pobliżu Colorno, zrządzając wielkie szkody w oziminach. W okolicach Rawenny i Rimini pola zostały nieco uszkodzone.

Wtorkowa burza rozpętała się i nad Paryżem. Zachodnio-północnemu wiatrowi o sile 108 kilometrów na godzinę towarzyszyła silna ulewa. Sekwana podniosła się znacznie. Dużo piwnic zalanych. Była obawa ponownego wylewu.

Dochodzą wieści, że burza ogarnęła nietylko Europę. Depesze z Saigonu donoszą, że orkan srożył się w Annamie i Tonkinie. Miasto Danghoi w Annamie zrównane z powierzchnią ziemi.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Ks. Augustynik cofa się. Czytelnicy nasi przypominają sobie sprawę o potwarz w druku, jaką wytoczył naszemu Najprzewielebniejszemu Ojcu Biskupowi ks. Grzegorz Augustynik, proboszcz z Dąbrowy-Górniczej. Sprawa ta sądzona była dnia 18 maja b. r. [1]) w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie. Sąd wydał wyrok uniewinniający, uwalniając Najprzewielebniejszego Ojca Biskupa od wszelkiej odpowiedzialności. Od tego wyroku ks. Augustynik zaapelował do Izby Sądowej. Sprawa była wyznaczona na dzień 9 listopada b. r. w Warszawie. Do sądu stanął sam N. O. Biskup, aby się bronić osobiście. Ze strony ks. Augustynika popierać mieli oskarżenie dwaj adwokaci: pp. St. Nowodworski i Piekarski. Już miały się rozpocząć rozprawy sądowe, gdy adwokat ks. Augustynika p. Nowodworski oświadczył, że on w imieniu swego klienta i z jego upoważnienia cofa swe oskarżenie. Najprzewielebniejszy O. Biskup oświadczył że nie ma nic przeciwko temu. Po półgodzinnej naradzie Sąd wyniósł wyrok umarzający całą sprawę.

O sprawie powyższej „Goniec Wieczorny“ w № 514 z dnia 9 listopada b. r. w rubryce Z sądów w artykule p. t. Biskup marjawicki J. Kowalski przed izbą sądową, pisze tak: „Obrońca ks. Augustyniaka zażądał umorzenia sprawy ze względu na to, że uniewinniający wyrok sądu piotrkowskiego zapadł w tak jawnem pogwałceniu prawa, że ks. Augustyniak na cały komplet wyrokujący podał skardę do senatu“.

Jeżeli obrońca ks. Augustynika p. Nowodworski spostrzegł pogwałcenie prawa w wyroku sądu piotrkowskiego z dnia 18 maja (2 czerw.), i zaskarżył cały komplet sędziów do senatu, to po co w takim razie apelował do izby sądowej. Wszakże każda apelacya ma właśnie na celu ponowne rozpatrzenie sprawy i sprawiedliwe jej osądzenie.

[1]) „Wiadomości Maryawickie“ № 41 z r. b.

2.

Kartka z przeszłości.

Opisany powyżej sposób ucztowania prowadził wprost do pijaństwa. Rzadko też który gość, znalazłszy się w takiem towarzystwie, od pijaństwa się uchronił, zwłaszcza że ze strony „gościnnego“ gospodarza wszelkich używano sposobów, aby gościa upoić.

Oto jak dalej pisze Kitowicz.

„U niektórych panów lokaje, hajducy, węgrzynkowie, chłopcy mieli rozkaz raz na zawsze podczas uczty pilnować, kto nie wypił, aby mu dolano; na ten koniec służebni domowi jedni się porozsadzali z flaszami dokoła stołu, drudzy z temiż pod stół powłazili. Jeżeli niewypijający kielicha swego, broniąc się od dolewki sąsiada, wyniósł go w górę, albo za siebie uchylił, pachołek, na to czatujący, sprawnie mu go dolał; jeżeli skrył go pod stół, toż samo zrobił mu siedzący pod stołem służka; i tak ów niedołężny pijak, który nie mógł duszkiem wychylić kielicha, kręcił się jak wąż tam i sam, w górę i na dół z kielichem, a wszędzie mu go dolewano, aż póki do dna trunku przybywającego nie wymęczył, albo póki nie postrzeżono, że się mu ma do odwrotu tego, co wypił, albo póki się ta komedya, najbardziej biesiadujących bawiąca, do innego nie przeniosła, kiedy się kielichy dwa i trzy rączego za sobą goniły.“

Pijatyka była celem gospodarza, jego zadowoleniem i radością.

„To było największym zamiarem owego traktamentu i ukontentowaniem gospodarza, kiedy słyszał nazajutrz od służących, jako żaden z gości trzeźwo nie odszedł; jako jeden, potoczywszy się, wszystkie schody, tocząc się kłębem, przemierzył; jako drugiego zaniesiono do stancyi, jak nieżywego; jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę; jak tamci dwaj skłóciwszy się, pyski sobie powycinali; jako nareszcie ten jegomość, schybiwszy krokiem, upadł w błoto, a do tego ząb sobie o kamień wybił“.

W tych orgiach pijackich, rozpowszechnionych po całym kraju, brali ży-

Skoro więc ks. Augustynik i jego obrońca dopiero przy rozpoczęciu sprawy skargę apelacyjną cofnęli i sprawę umorzyli, to tylko dowód, że obawiali się jeszcze większej kompromitacyi, niż ta jaka ich spotkała podczas rozpraw sądowych w Piotrkowie. Obawiali się nadto, żeby po ponownych rozprawach w Warszawie nie ujawniło się, iż skarga do senatu na komplet sędziów nie ma najmniejszej podstawy.

Po cóż wiec to bałamucenie opinii przez ogłaszanie w pismach skarg, które tylko świadczą o niezręcznem ratowaniu się z niemiłej sytuacyi.

Wyrok na księdza. Na sesyi wyjazdowej w Kutnie V wydział karny warszawskiego Sądu Okręgowego rozważał sprawę o obrazę uczuć religijnych Maryawitów. Oskarżonym został ks. Marceli Wejss, który udzielając lekcyi religii w szkółce wiejskiej we wsi Lipińskie, przezywał świątynie maryawickie, maryawitów i podżegał dzieci do nienawiści na tle wyznaniowem. Sprawę rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych. Po zbadaniu świadków sąd stosowie do par. 1 artykułu 74 now. kodeksu karnego (naigrawanie się z rzeczy, uznanych za święte) skazał ks. Wejssa na siedem dni aresztu.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu tendencya dla pszenicy była ospała i zniżkowa. Młynarze, wobec utrudnionej sprzedaży mąki, kupują bardzo ostrożnie po cenach zniżonych. Tranzakcyi zawierano bardzo mało i to po nizkich cenach; kupowano głównie żyto; wyborowe gatunki utrzymały się w cenie; średnie, nieco wilgotne, lub porośnięte z trudnością znajdowały odbiorców.

	za korzec
Pszenica wyborowa	6.20 — 6.53
Żyto wyborowe	4.15 — 4.27½
„ średnie	3.90 — 4.05
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	4.70 — 4.90
„ średni	4.25 — 4.50
„ 4-rzędowy	3.70 — 3.85
Owies wyborowy	3.35 — 3.45
„ średni	3.00 — 3.10
„ ordynaryjny	2.70 — 2.80

Krochmal pszenny 3.25 do 3.50. za 32 f.
Kartoflana mączka 1.70 — 1.80 za pud.

(„Nowa Gazeta“ № 508)

---

wy udział księża. Zwłaszcza zaś celowali w nich zakonnicy. Zdolność pijacka kwestarzy znana była w całej Polsce.

Ks. Kitowicz opisuje kilku sławnych w ówczesnej Rzeczypospolitej pijaków, którym zakonnicy znakomicie dotrzymywali placu.

Sławnym był w ówczesnej Polsce (za czasów Augusta III pijak, pan Borejko, kasztelan zawichostski. „Tego można nazwać pobożnym pijakiem; najbardziej albowiem lubił cieszyć się i pijać z duchownymi, kiedy z świeckiemi osobami nie miał żadnego zatrudnienia. Skoro był wolny od interesów, rozpisał listy do pobliższych mieszkania swego klasztorów, aby mu przysłali po dwóch zakonników, jakikolwiek pobożny pretekst do tego wymyśliwszy. Przełożeni klasztorów, wiadomi końca tej missyi, posyłali mu co lepszych do picia. Z tymi Borejko zamknął się w pokojach osobnych, i oznajmił domownikom swoim, że to jest klasztor, do którego, po zamknięciu, nikogo nie wpuszczono, ani z gości, ani z domowych, ani żony, ani żadnej kobiety, choćby nie wiedzieć jaka była potrzeba.

„Przed zamknięciem tego klasztoru przygotowano w nim wszystkiego, co należało do wygody i do potrzeby, do jedzenia i picia, a najwięcej wina. Pokój sypialny był wysłany cały słomą i kobiercami; innej pościeli dla tego pijackiego bractwa nie potrzebowano, ponieważ każdy jak padł, tak spał. Słudzy do usług byli naznaczeni i wraz z panami zamknięci. Był także i dzwonek przy jednych drzwiach, tak jak bywać zwykł przy fórcie klasztornej, albo na korytarzu; w ten dzwonek dzwoniono na Mszą, do stołu i na silentium (milczenie), które dopiero wtenczas następowało, gdy się wszyscy popiwszy, powywracali na owej słomie. Żeby zaś w tym klasztorze nie uchybić chwały Pana Boga, dziś na jutro naznaczali jednego z pomiędzy siebie kapłana, który nazajutrz miał mieć Mszą Świętą. Temu nie dali pić dłużej, jak do godziny jedenastej, chociażby chciał, biorąc jeszcze ściślej godzinę, czas abstynencyi kanonami przepisanej, dla wszelkiego warunku od omyłki na zegarkach.

(C. d. n.)

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.